

COPYRIGHT © POLITYKA Spółdzielnia Pracy. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Dalsze rozpowszechnianie artykułów, w tym artykułów na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i religijne, opublikowanych w POLITYCE jest zabronione.

- TEMAT TYGODNIA – SONDAŻ POLITYKI**
14 Mariusz Janicki, Joanna Solska, Wiesław Władyka **PO śpi, PiS-owi rośnie**
POLITYKA
20 Anna Dąbrowska, Grzegorz Rzeczkowski **Platformerska konserwa**
24 Wojciech Sadurski **POLEMIKA Krasowski, nie zmyślaj!**
KRAJ
26 Martyna Bunda **DOSSIER Demoniczna polska demografia**
31 Edyta Gietka **Złego przepędzanie, pieniędzy zarabianie**
34 Piotr Pytlakowski **Śledztwo bez końca**
36 Barbara Pietkiewicz **Zabójstwo bez sensu**
RYNEK
38 Adam Grzeszak **MOTORAPORT Samochody jak smartfony**
EDUKATOR EKONOMICZNY
46 Witold M. Orłowski **Europejska unia bankowa – co to i po co**
48 Paweł Tarnowski **Długa spłata długów PRL**
50 Cezary Kowanda **Pieniądze z telefonu**
ŚWIAT
54 Marek Ostrowski **FRANCJA Rozliczanie Hollande'a**
58 Maciej Okraszewski **AFRYKA Żar buntu**
61 Marcin Wojciechowski **ROSDA Terrorysty znów mogą uderzyć**
HISTORIA
64 Andrzej Garlicki **Nepotyzm w II RP**
NAUKA
68 Agnieszka Krzemińska **Celtyckie multi-kulti**
72 Edwin Bendyk **Przełomowe odkrycie polskich biochemików?**
74 Paweł Walewski **Zawałowców ratujemy, sukces marnujemy**
KULTURA
80 Aneta Kyzioł **Jerzy Jarocki – Mistrz i Melpomena**
84 Grzegorz Jankowicz **Rozkosze czytania**
86 Adam Krzemiński **Chiny według Mo Yana**
88 Rozmowa z historykiem sztuki prof. dr hab. **Dorotą Folgą-Januszewską** o tym, czym zachwycają nasze muzea
91 **KAWIARNIA LITERACKA** **Jacek Dehnel**
92 Zdzisław Pietrasik **Krystyna J. jako Danuta W.**
95 **MEA PULPA** **Kuby Wojewódzkiego**
ŁUDZIE I STYLE
96 Rozmowa z **Davidem Baileyem**, fotografem szalonego Londynu lat 60.
100 Piotr Sarzyński **Co straszy w polskich mieszkaniach**
104 Sebastian Frąckiewicz **Jak zarobić na kostkach do gry**
108 Marcin Piątek **Co obstawiają bukmacherzy**
NA WŁASNE OCZY
116 Katarzyna Dybżyńska **Księżniczki z Kambodży**

- STAŁE RUBRYKI**
 • 4 Mleczko i Mizerski • 6 Ludzie i wydarzenia
 • 76 Afisz • 111 Tym • 111 Do i od redakcji • 112 Passent
 • 113 Stomma • 114 Fusy • 122 Polityka i obyczaje

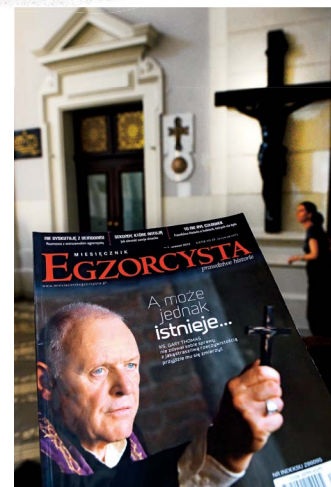
W NUMERZE



26 Marudzenie o rodzeniu



46 Właśnie spłaciliśmy długi Gierka



31 Zły 2012



61 Zamach na Dubrowce – dziesięć lat lęku



116 Kopciuszek był transseksualistą

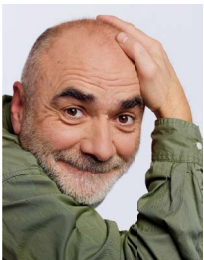


www.mleczeko.pl

GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŃKOWSKA 140

ślawomir mizerski z życia sfer

felieton



Normalny jak Polak

Potwierdza się popularna wśród niektórych Polaków opinia, że bycie Polakiem źle wpływa na psychikę i że aby być Polakiem, trzeba upaść na głowę. Aż 70 proc. Polaków biorących udział w sondażu CBOS przyznaje, że warunki życia w naszym kraju są szkodliwe dla zdrowia psychicznego i zwiększają ryzyko zapadnięcia na choroby psychiczne. Niestety, sondaż nie wyjaśnia, którym Polakom życie w Polsce szkodzi najbardziej. Opinie w tej sprawie są od lat podzielone.

Na lewicy przeważa pogląd, że to tzw. prawdziwi Polacy mają coś z głową i powinni się leczyć. W kręgach liberalnych za nienormalnych uchodzą Polacy twierdzący, że słyszą głosy zabijanych i zamrażanych zarodków. Wśród większości Polaków dominuje pogląd, że nierówno pod sufitem mają zwolennicy PiS wierzący w zamach

smoleński, chociaż ci uważają, że tylko osoby o zaburzonej psychice twierdzą, że zamachu mogło nie być. Dla części zwolenników PiS sama myśl o nieistnieniu zamachu jest nienormalna i wywołuje u nich zaburzenia.

PiS od lat usiłuje zmienić Polskę w kraj normalny i zdrowy na umyśle. Z drugiej strony są obawy, że ewentualny sukces tego projektu mógłby drastycznie pogorszyć stan zdrowia psychicznego wielu Polaków. Niektórzy Polacy już zapowiadają, że gdyby PiS wygrał wybory, w celu ratowania zdrowia wyjechałby za granicę. W krajach takich, jak Wielka Brytania, Niemcy czy Holandia, warunki życia są dla psychicznego zdrowia Polaków o wiele lepsze niż w Polsce, dlatego Polacy mieszkający w tych krajach twierdzą, że musieliby się rozstać z rozumem, żeby do Polski wrócić. Ich zdaniem zdrowy na umyśle Polak powinien z Polski wyjechać, a fakt, że tak wielu Polaków pozostaje nadal w kraju, dowodzi, że mają oni jakieś problemy psychiczne.

Ciekawe, że mimo tak trudnych warunków życia psychicznego w Polsce aż 84 proc. Polaków pytanych przez CBOS jest usatysfakcjonowanych stanem własnej psychiki. Oznacza to, że chociaż zdecydowana większość Polaków uważa, że żyje w kraju sprzyjającym zaburzeniom psychicznym, to zaburzeni są nie oni, ale inni Polacy. I to nie im, ale innym Polakom życie w Polsce szkodzi na głowę, w związku z czym trzeba z nimi rozmawiać jak z nienormalnymi.

Oczywiście tak duży odsetek Polaków żyjących w Polsce, a mimo to upierających się, że są zupełnie normalni, musi niepokoić. Warto się zastanowić, czy w tak masowym i entuzjastycznym wyznaniu normalności nie ma przypadkiem czegoś nienormalnego? I czy tak naprawdę najzdrowszy psychicznie nie jest ten 1 proc. badanych przez CBOS Polaków, którzy twierdzą, że stanem swojego zdrowia psychicznego są poważnie zaniepokojeni.

„Zdecydowana większość Polaków uważa, że żyje w kraju sprzyjającym zaburzeniom psychicznym, ale zaburzeni są nie oni, lecz inni Polacy.

**KURACJA STYMULUJĄCA
WZROST NOWYCH WŁOSÓW
PRZESTAŁA BYĆ MARZENIEM**

DERCOS NEOGENIC

OPATENTOWANA MOLEKUŁA:

STEMOXYDINE 5%, pierwsza cząsteczka wspierająca prawidłowe funkcjonowanie komórek macierzystych w mieszkach włosowych. Uśpione cebulki włosów zostają pobudzone.

PRZYWRACA GĘSTOŚĆ WŁOSÓW

Formuła opracowana naukowo dla kobiet i mężczyzn.

*Testy kliniczne wobec placebo na grupie 101 pacjentów – przeciętna liczba nowych włosów dla pacjentów z problememłysienia.

DOSTĘPNE W APTEKACH.
POPROŚ FARMACEUTĘ O PORADĘ.
www.vichy.pl

**ŚWIATOWA
INNOWACJA**



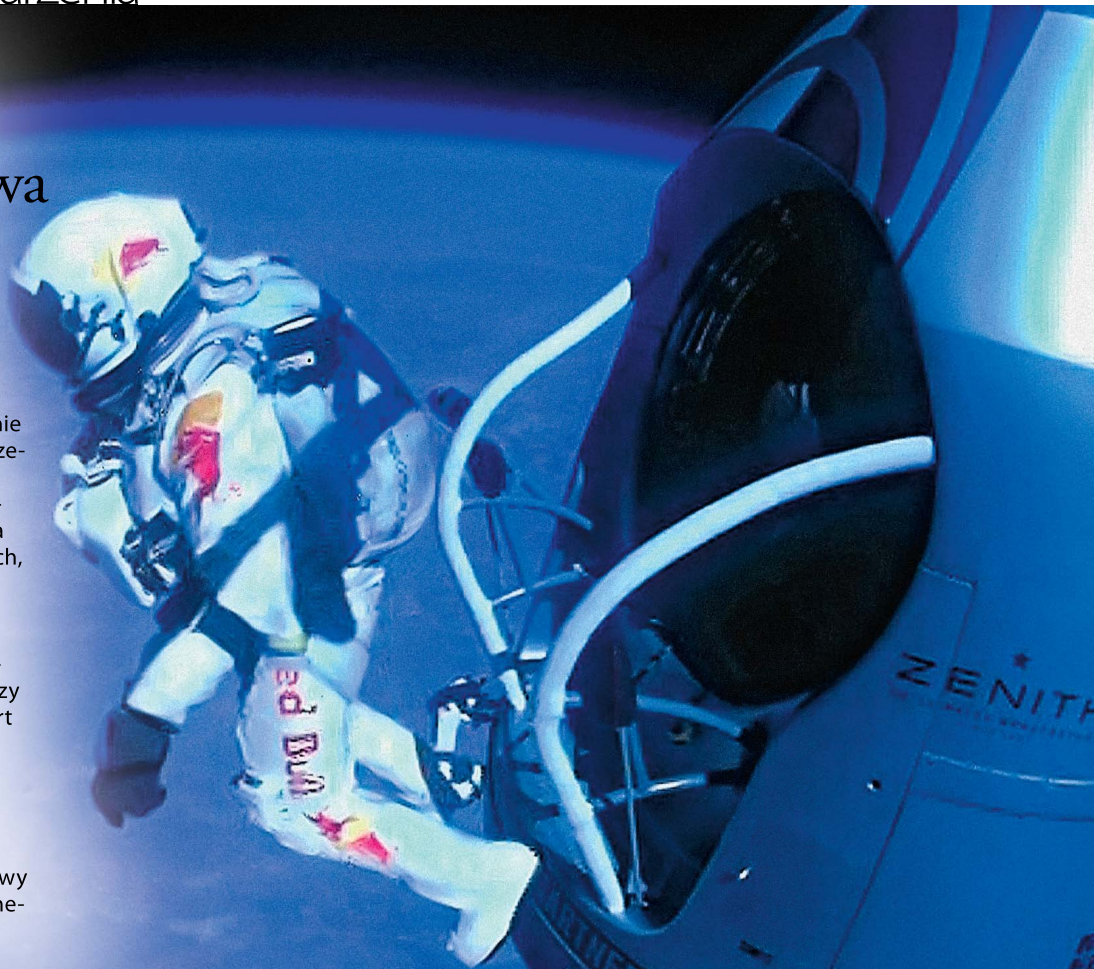
**1700
NOWYCH
WŁOSÓW
W 90 DNI***

TESTOWANE POD KONTROLĄ
DERMATOLOGICZNĄ
W WARUNKACH KLINICZNYCH

VICHY
LABORATOIRES

Reklama ponaddźwiękowa

Na organizację skoku **Feliksa Baumgartnera** z wysokości 39 km producent Red Bulla wyłożył 20 mln dol. Świat uwierzył, że wyczyn jest zdarzeniem równie doniosłym, jak np. lądowanie na Księżycu, i godzinami wpatrywał się w logo napoju umieszczone na kombinezonie skoczka, który w trakcie spadania przekroczył prędkość dźwięku, osiągając 1342,8 km/h. Lot transmitowały telewizje 50 krajach. W Internecie można go było śledzić w ponad stu serwisach, moment skoku tylko w YouTube widziało około 8 mln osób. Widzowie zaglądali do centrum dowodzenia i do kapsuły podwieszanej pod wielkim helowym balonem. Organizatorzy umiejętnie stopniowali napięcie, start kilkakrotnie przekładano, nawet wybór lotniska w Roswell, gdzie kiedyś rzekomo pojawiło się UFO, nie był przypadkowy. To wszystko sprawiło, że eskapada Baumgartnera zostanie zapamiętana raczej jako marketingowy majstersztyk niż wyczyn romantycznego awanturnika.



Aferzysta premierem?

Litwa skrzyła w lewo, wybory wygrały Lpartie, które obiecały podwyżki emerytur i obniżkę podatków. Ochotę na premierostwo ma skompromitowany **Viktor Uspaskich**, europoseł, milioner i lider populistycznej Partii Pracy, która zdobyła około jedną piątą głosów. Z pochodzenia jest Rosjaninem, urodził się 53 lata temu we wsi pod Archangielskiem, na Litwę przyjechał w latach 80., by spawać ropociągi. Później zabrał się do biznesu, handlował gazem z Gazpromem, nazywany jest także królem ogórków konserwowych. Już raz chciał być premierem. Wygrał wybory w 2004 r., ale wobec oporu koalicjantów został tylko ministrem gospodarki. Ze stanowiskiem pożegnał się w atmosferze skandalu korupcyjnego, który doprowadził rząd do upadku. Wyszedł też na jaw niejasne powiązania ministra z władzami rosyjskimi i fakt, że posługuje się fałszywym dyplomem ukończenia studiów. Uspaskich uciekł do Rosji, a gdy wrócił na Litwę, z miejsca został aresztowany. Prezydent Dalia Grybauskaitė wolała teraz nie powierzać mu misji formowania rządu, bo nadal ciągnął się za nim podejrzenia o niezapłacone podatki i nieprawidłowości przy finansowaniu partii.



© FORUM

Partia Pracy stworzy koalicję z Litewską Partią Socjaldemokratyczną i niewielkim ugrupowaniem kolejnego skandalisty Rolandasa Paksasa, byłego prezydenta, usuniętego w drodze impeachmentu. 5-proc. próg wyborczy przekroczyła także – po raz pierwszy – Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, która wprowadzi do 141-miejscowego parlamentu około 10 posłów i nie pogardziłaby dołączeniem do rządu. W związku z tym, że na Litwie obowiązuje mieszana ordynacja wyborcza, dokładny kształt izby i koalicji będzie znany dopiero po 28 października, gdy odbędzie się druga tura wyborów w okręgach jednomandatowych.

Dla Malali?

W niedzielę w Karaczi kilkanaście tysięcy muzułmanów i chrześcijan wspólnie modliło się za zdrowie postrzelonej przez talibów 14-letniej Pakistanki Malali Yousufzai. 9 października pięciu mężczyzn zatrzymała autobus, którym dziewczynka wracała ze szkoły. Chcieli ją zabić, bo „wyznaje zachodnie wartości”. Kula przeszła przez jej głowę, ale dziewczynka przeżyła. W poniedziałek – wciąż nieprzytomną – przetransportowano ją samolotem na dalsze leczenie do Wielkiej Brytanii. Malala jest znaną blogerką, która wielokrotnie domagała się dostępu do edukacji dla młodych Pakistanek. Z początku robiła to anonimowo na portalu BBC. Gdy w końcu wojsko rządowe opanowało dolinę Swat, gdzie dziewczyna mieszkała, Malala zyskała ogólnokrajową sławę. Talibowie zapowiedzieli, że jeśli przeżyje ostatni atak, jeszcze raz spróbują ją zabić. Dwa dni po ataku na Malalę rząd zapowiedział przyspieszenie ofensywy w ostatnim bastionie talibów – Północnym Waziristanie. Zrobimy to dla Malali – zadeklarował minister obrony Naveed Qamar.

Zadyszana noblistka **Wywiad z laureatką pokojowej Nagrody Nobla, Unią Europejską**

© GETTY IMAGES/PPM

Droga Unio, jesteś zaskoczona nagrodą?

Nieskromnie powiem, że mi się należało. Ostatnio bałam się nawet, że dostanę tę nagrodę pośmiertnie. 60 lat udreki z tą bandą urwisów i w końcu sukces. Któż inny by z nimi wytrzymał? Wcześniej przecież skakali sobie do oczu przy każdej okazji. Ja jednak zebrałam Francuzów, Niemców oraz innych wyrostków pod jeden dach, jestem dla nich jak matka zastępcza. Im bliżej się poznają i wiążą, tym trudniej im się bić między sobą.

Ale to chyba nie tylko twoja zasługa?

Oczywiście nie obyłyby się bez pomocy Wujka Sama. Ale to ja sprawiłam, że Niemcy i Francuzi dzisiaj wydorosli, a wręcz zachowują się jak stare małżeństwo – trochę się kłócą, ale i kochają. To ja podałam dłoń Hiszpanom, Portugalczykom i Grekom, gdy pozbyli się tych swoich generałów. To ja przygarnęłam sieroty po komunizmie.

Ostatnio jednak, przepraszam, jesteś bez formy.

To prawda. Na ekonomicznego Nobla nie zasłużyłam. Euro miało być naszym wspólnym dzieckiem, taką inwestycją w przyszłość. Przyszedł jednak kryzys i to dziecko o mało nie doprowadziło nas do rozwodu. Ale już dochodzę do siebie.



Jak to?

Dostałam trzy lekarstwa. Pierwsze od mojego bankiera Mario Draghiego – we wrześniu, walcząc z moim nadciśnieniem, obiecał mi, że dla mojego spokoju w razie potrzeby wykupi długi tych najbardziej rozpuszczonych bachorów. Powiedział, że jakoś wytrzyma nie na to pieniądze. Ufam mu. Z kolei na początku października mili Niemcy sędziowie zgodzili się na to, aby przy moim łóżku na stałe leżał defibrylator, to znaczy Europejski Mechanizm Stabilności – jak będzie potrzeba, to strzał z gotówki zadziała jak adrenalina.

A trzecie lekarstwo?

Tu byłam najbardziej zaskoczona. Wiecie, jaka jest Angela – trzyma się tych swoich niemieckich zasad, nawet gdy wszystko wokół się wali. Ja rozumiem, mieli tę swoją hiperinflację, ale to było 90 lat temu! Bądźmy ludźmi. I w końcu okazało się, że Angela też jest człowiekiem. Gdy pojechała do Aten i chciała przytulić tych Greków... No prawie się popłakałam. Rozwodu chyba więc nie będzie. Moja kochana Niemka nie mogła mi sprawić większej przyjemności. Znowu chce, byśmy wszyscy byli razem.

Czyli kryzys odpędzony?

Nie do końca. Te 923 680 euro od Komitetu Noblowskiego to miły prezent, ale wystarczy mi co najwyżej na waciki. Pieniądże to jednak nie wszystko. Musimy razem się zastanowić, co dalej. Obawiam się, że wkrótce w jednym domu już się nie pomieścimy. Francuzi i Belgowie chcą się dalej integrować, Polacy wolą stać nieco z boku i czekać, a Brytyjczycy chyba chcieliby się wyprowadzić. Może Nagroda Nobla nas zjednoczy?

Kto ją odbierze w twoim imieniu?

No właśnie, tu mam problem. Do Norwegii chciałby pewnie pojechać pan prezydent Komisji Europejskiej. Nogami przebijając też prezydent Rady Europejskiej i prezydent Parlamentu Europejskiego. Tylu prezydentów, a taki marny z nich pożytek. Kiedyś myślałam, że to oni będą w naszym domu rządzić. A fakt jest taki, że najważniejsze decyzje zapadają za moimi plecami, między największymi bachorami. Ach, co to były za czasy, gdy szarmancko prowadził mnie Jacques Delors. Prawdziwy mężczyzna. Nie pozwoliłby, aby traktowano mnie tak jak dziś. To on powinien odbierać Nobla w moim imieniu.

Złośliwi twierdzą, że następną pokojową Nagrodą Nobla będzie dla Antarktydy, bo tam nigdy nie było żadnej wojny.

A niech się śmieją.

Czarna sprawiedliwość

Nowym przewodniczącym brazylijskiego Sądu Najwyższego został **Joaquim Barbosa**. 58 lat temu, kiedy przychodził na świat, trudno byłoby coś takiego przewidzieć. Nie tylko dlatego, że jest synem niewykształconego i biednego murarza z głębi kraju, uczył się w słabej szkole publicznej i dość wcześnie musiał zacząć zarabiać na siebie, ale głównie dlatego, że jest czarny. Dotychczas tylko dwóch mężczyzn o tym kolorze skóry było członkami (ale nie przewodniczącymi) tej instancji – ostatni skończył kadencję w 1937 r. Na całym świecie tylko w Nigerii mieszka więcej czarnoskórych osób niż w Brazylii. W 2001 r. Barbosa pisał, że na 800 sędziów federalnych zaledwie tuzin miało pochodzenie afrykańskie. W Brazylii prawdopodobieństwo śmierci z rąk policjanta jest o 30 proc. wyższe dla czarnych niż



© AP/PEAST NEWS

białych. Pracodawcy wybierają jaśniejszych kandydatów, nawet jeżeli mają takie same kwalifikacje jak ich ciemniejsi koledzy. Na początku lat 70. w brazylijskiej ekranizacji „Chaty Wujka Toma” główną rolę powierzono... białemu, któremu wysmarowano twarz czarną pastą, nos rozszerzono kora-

kami, a do ust włożono watę, żeby „bełkotał jak czarny”. **O**statnio trend się zmienia. Od 2005 r. trwa akcja afirmatywna, w której już prawie milion osób pochodzenia afrykańskiego dostało stypendia uniwersyteckie. Przez ostatnią dekadę do klasy średniej dołączyło 28 mln czarnych. A w spisie powszechnym po raz pierwszy w historii więcej osób przyznało się do pochodzenia afrykańskiego niż europejskiego. Nadążycy muszą jeszcze tylko najwyższe władze: w rządzie Dilmy Rousseff na 38 ministrów tylko jeden jest czarny.

Wirtualni prezydenci

Chociaż wybory dopiero w grudniu, to Papa Kwesi Nduom już jest w Ghanie nazywany prezydentem. A konkretnie: „Prezydentem Facebooka”. Profil polityka polubiło aż 160 tys. osób. Wytrwale goni go kontrkandydat Nana Addo Dankwa Akufo-Addo, który na swojej stronie ma już 122 tys. fanów, tweetuje intensywniej niż Radosław Sikorski, prowadzi dyskusje z internautami za pomocą Google i ma własne konto na YouTube. Skąd taka kampania w świecie wirtualnym, skoro dostęp ma do niego zaledwie co dziesiąty wyborca?

Politycy w Ghanie obserwują sąsiadów i wolą dmuchać na zimne. Według ostatniego spisu powszechnego już połowa obywateli mieszka w miastach, a większość nie ukończyła jeszcze 35 roku życia. Na rynek wchodzi właśnie najlepiej wykształcone pokolenie w historii, dla którego nie ma jednak godziwej pracy. W oczy kłuje je za to coraz większa przepaść pomiędzy najbogatszymi a resztą społeczeństwa. Młodzi, którzy winą za swoją sytuację obarczają polityków, wystarczająco napatrzili się na wydarzenia w państwach arabskich i zrozumieli, jak wielką siłę mają uliczne wystąpienia organizowane przez Internet. Od początku tego roku udało im się w ten sposób między innymi zorganizować masowe protesty przeciw podwyżkom cen benzyny w Nigerii i powstrzymać prezydenta Senegalu od założenia rodzinnej dynastii.

W czym afrykańska jesień jest podobna do arabskiej wiosny i dlaczego nie będzie przebiegać w ten sam sposób – s. 58.



© EAST NEWS

Bronią banku ubogich kobiet

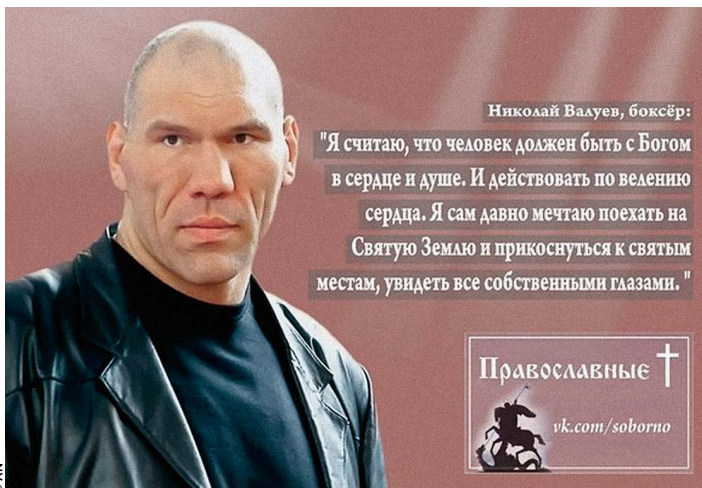
Już ponad 600 tys. osób podpisało międzynarodową petycję w obronie Grameen Banku w Bangladeszu. Bank i jego założyciel, ekonomista prof. Muhammad Yunus, dostali w 2006 r. pokojowego Nobla. Pomysł Yunusa był taki, by udzielać najbiedniejszym drobnych pożyczek na rozkręcenie działalności gospodarczej. Korzystały głównie kobiety, które za mikrokredyty kupowały zwierzęta i proste narzędzia, np. maszyny do szycia. Kobiety zajmowały też 9 z 12 miejsc w radzie nadzorczej. Bankiem od wielu lat zarządzał Yunus. W zeszłym roku banglijska premier Sheikh Hasina Wajed, nie zważając na protesty, usunęła Yunusa ze stanowiska. Bank ma nowego szefa wyznaczonego przez władze. Jego

przyszłość jest niepewna. Dr Yunus jest w mediach oskarżany o malwersację, ale zarzuty wydają się nieprzekonujące. Pojawiły się też filmowe dokumenty telewizyjne wyprodukowane w Skandynawii, z których wynika, że mikrokredyty nie działają tak dobrze, jak przedstawiał to Yunus. Jednak obrońcy noblisty podkreślają, że zarzuty są fabrykowane i mają podłoże polityczne, bo premier Hasina, choć kiedyś popierała Yunusa, dziś traktuje go jak politycznego rywala. Do akcji w obronie zachowania pierwotnego charakteru Banku Grameen włączyli się m.in. sekretarz stanu USA Hillary Clinton, byli sekretarze George Shulz i Madeleine Albright oraz były wiceprezydent Al Gore.

Metka niezgody

Metki „made in Israel” są zarówno na produktach, które powstały w Izraelu, jak i na tych, które wyprodukowano na terenie zamkniętych osiedli żydowskich znajdujących się na Zachodnim Brzegu. Duński minister spraw zagranicznych Villy Soevndal uważa jednak, że jest to nieuczciwe i wprowadza konsumentów w błąd. Dlatego w porozumieniu z ministrami spraw zagranicznych Francji i Anglii postanowił zorganizować 23 października w Brukseli konferencję unijnych dyplomatów oraz przedstawicieli organizacji pozarządowych. Podczas spotkania najpewniej zostanie uchwalony obowiązek wyraźnego oznaczania produktów wytwarzanych poza międzynarodowo uznawanymi granicami Izraela.

Duńska inicjatywa budzi poważne zaniepokojenie w Jerozolimie. Nie tylko ze względu na jej polityczny wydźwięk, ale przede wszystkim z przyczyn formalnoprawnych. Umowa zawarta między UE a państwami basenu Morza Śródziemnego przewiduje zniesienie opłat celnych w handlu między sygnatariuszami porozumienia. Nie dotyczy to jednak terenów okupowanych. Niektórzy producenci izraelscy, posiadający wytwórnie w zamkniętych osiedlach na Zachodnim Brzegu, omijali ten zakaz wystawiając faktury z fikcyjnych biur w Tel Awiwie. Jednak niemieckie władze celne wykryły i zakwestionowały ten proceder. Podobnie Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich uznał go za sprzeczny z umową. Jednak przez ostatnie dwa lata unijne władze często przymykały oko na orzeczenie Trybunału. Inicjatywa ministra Soevndala przypuszczalnie spowoduje wprowadzenie nowych przepisów, ale będzie miało to też swoją gorszą stronę. Dramatycznie uderzy w izraelską gospodarkę na Zachodnim Brzegu – a pośrednio także w dziesiątki tysięcy Palestyńczyków zatrudnionych tam w żydowskich przedsiębiorstwach.



Николай Вадуев, боксёр:

„Я считаю, что человек должен быть с Богом в сердце и душе. И действовать по велению сердца. Я сам давно мечтаю поехать на Святую Землю и прикоснуться к святым местам, увидеть все собственными глазами.”



My prawosławni

Rosyjska Cerkiew sięga po nowoczesne metody propagandy i zamierza przeprowadzić kampanię reklamową, w której znane medialnie postaci będą popularyzowały religię i działalność Kościoła. Bohaterami akcji billboardowej „My Prawosławni” w Rosji, na Białorusi i Ukrainie zostaną m.in. bokser **Mikołaj Wałujew** oraz znana z konkursu Eurowizji grupa Buranowskie Babuszki. Jednak główną twarzą kampanii ma być hollywoodzki gwiazdor Tom Hanks, o którym wiadomo, że jest wiernym Greckiego Kościoła Prawosławnego. Jak poinformowali organizatorzy, akcja jest skierowana przede wszystkim do niewierzącej młodzieży, a przykład popularnych osób ma stać się inspiracją nawrócenia. Przygotowano również billboardy z wizerunkami rosyjskich klasyków – Puszkina, Gogola oraz marszałka Suworowa. Do nawrócenia na prawosławie zachęca także cytat z Jurija Gagarina: „Jeśli nie znalazłeś Boga na ziemi, nie zobaczysz Go także w kosmosie”.



Nowy Outlander

Prestiż Przestrzeń Perfekcja



Podana cena dotyczy modelu Outlander 2.0 Invite Plus 2WD. Średnie zużycie paliwa: 6,9 l/100 km. Średnia emisja CO₂ - 157 g/km.

Prestiż. Przestrzeń. Perfekcja.

To trzy fundamentalne zasady, przyświecające powstawaniu nowego Outlandera. Ekskluzywne wnętrze i nowoczesna linia nadwozia. Zwiększony komfort dla 7 podróżujących. Niezawodny, prosto z Japonii.

Już jest, nowy Outlander.

od 98 990 zł

Zalecamy



www.mitsubishi.pl



Pseudowrażliwi obrońcy życia

Joanna Podgórska

komentarz

Jarosław Gowin tłumaczył, że nie głosował za odrzuceniem zapisu, by zakazać aborcji także w przypadku ciężkiego i nieuleczalnego uszkodzenia płodu, bo chciał, żeby w debacie mocniej wybrzmiały postulaty „za życiem”. Problem w tym, że żadna debata nie jest już możliwa. To widać po argumentach, które padały: że nowonarodzeni niepełnosprawni to mogą być przyszli paraolimpijczycy, że nie wolno wprowadzać dyscypliny podczas głosowania, bo poseł Godyns odejdzie z Platformy; z drugiej strony prezydent Komorowski przekonywał, że trzeba bronić kompromisu, bo taka była wola Marii Kaczyńskiej.

Każda odsłona wojny aborcyjnej przynosi jednak eskalację języka, którym posługuje się prawica. Najpierw płód zmienił się w dziecko nienarodzone, a aborcja w zabójstwo. Dziś mówi się już o „mordowaniu osób niepełnosprawnych”, a aborcję płodu, który po urodzeniu nie będzie zdolny do życia, nazywa „eugeniczną zbrodnią”. Takim językiem nie da się sensownie rozmawiać. Nawet używający go posłowie nie traktują go poważnie, bo nie żądają przecież za te „zbrodnie” wysokich kar więzienia. Ale tworzy on wokół aborcji atmosferę tabu. Media, żeby się w tym odnaleźć, ustawiły na kontrze dwa projekty: Solidarnej Polski i Ruchu Palikota, nazywając je radykalnymi i broniąc mitycznego kompromisu społecznego. Tylko że ten kompromis zawarto między prawicą a Kościołem. Drugiej strony, która przed laty zebrała półtora miliona podpisów za referendum w sprawie aborcji, nikt o zdanie nie pytał. Zapisy, które zawierał projekt Ruchu Palikota, też trudno uznać za jakoś szczególnie radykalne. Podobne obowiązują w większości europejskich krajów. Co radykalnego jest w postulatach refundacji antykoncepcji czy edukacji seksualnej w szkołach?

Od początku było wiadomo, że nie ma szans na zmiany i oba projekty skazane są na niepowodzenie. Chodziło o polityczną przepychankę. Ale w oparach ideologii zniknęła rzeczywistość. Posłom umknął fakt, że ich dyskusja jest coraz bardziej bezprzedmiotowa, bo aborcja jest dla Polak w pełni dostępna. Otaczają nas kraje, w których obowiązują liberalne prawo. Wystarczy pojechać parę kilometrów za granicę do Czech, Niemiec czy na Słowację, by trafić do kliniki z polską obsługą. Środki wczesnoporonne zamawia się przez Internet. Kobiety nie są w tej sprawie zdane na sumienie polityków, jeśli tylko mają pieniądze. Okrutne jest to, że gdyby posłom udało się rzeczywiście zaostrzyć prawo, dotknęłoby ono tych najbiedniejszych i najbardziej bezradnych.



© ADAM WYSOCKI/EAST NEWS

Metamorfozy liścia tytoniowego

Rząd zamierza dokonać cudownego przemienienia liścia tytoniowego w susz tytoniowy. Cudownego, bo mającego przynieść budżetowi setki milionów złotych zysku. A przy okazji ukrócić nielegalną i domową produkcję papierosów. Ministerstwo Finansów postanowiło dopisać nowy rodzaj towaru do tych objętych akcyzą. Liść tytoniowy, który zgodnie z unijnymi dyrektywami nie był objęty akcyzą, w myśl nowych przepisów stanie się suszem tytoniowym. A ten znajdzie się w wykazie towarów objętych akcyzą. Choć fizycznie nadal będzie to ten sam liść.

– Tak naprawdę to sami do końca nie wiemy, czym jest ten susz. W projekcie ustawy jest więcej mało precyzyjnych zapisów – mówi Przemysław Noworyta, dyrektor Polskiego Związku Plantatorów Tytoniu. – Ale rozumiemy, że ministerstwo chce ukrócić niekontrolowany obrót liśćmi, i to popieramy. Boimy się tylko, żeby ustawa nie uderzyła w legalnie funkcjonujących plantatorów tytoniu. W myśl przepisów rolnik będzie sprzedawał liście bez akcyzy. Ale dalszy obrót nimi będzie już objęty tym podatkiem. Za kilogram suszu tytoniowego

trzeba będzie odprowadzić do budżetu 218,40 zł.

Ustawodawca ma nadzieję, że zmiany w prawie uderzą przede wszystkim w nielegalne fabryki, których działalność, według szacunków MF, uszczupla przychody Skarbu Państwa o jakieś 400 mln zł. Przy okazji ministerstwo uderzy również w domowych wytwórców papierosów. Bohaterowie artykułu „Dym domowej roboty” (POLITYKA 34) chwaliли się, że wyprodukowanie paczki tytoniu kosztuje ich 1,50 zł. Jeśli zmiany w ustawie przejdą, to domowi producenci stracą możliwość kupowania liści tytoniowych bez akcyzy. Wokół obrotu liśćmi powstał już spory biznes. Jego właściciele nie mają zamiaru się łatwo poddać. – Nawet Rządowe Centrum Legislacji miało wątpliwości, czy proponowane zmiany są legalne. To jest prawny bubel, który nie przetrwa konfrontacji z przepisami UE czy choćby Trybunałem w Strasburgu – zapewnia jeden z producentów sprzętu do domowej produkcji papierosów, choć zdaje sobie sprawę, że niełatwo będzie mu przetrwać w konfrontacji z państwową machiną. (J.U.)

Ania z TOK-u

Zmarła **Anna Laszuk**, dziennikarka Radia TOK FM, w którym od lat prowadziła program „Komentarze”. Miała dopiero 43 lata. O sprawy, w które wierzyła, walczyła z determinacją. Lubiła powtarzać, że grzeczne dziewczynki idą do nieba, a niegrzeczne dziewczynki idą tam, dokąd chcą. W 2006 r. wydała książkę pod tytułem „Dziewczyny, wyjdźcie z szafy”, cykl rozmów z polskimi lesbijkami. I w przedmowie sama z tej szafy wyszła, przeprowadzając publiczny coming out. To była pierwsza taka książka w Polsce. Kamień milowy w walce o prawa mniejszości seksualnych i moment, w którym wzięła na siebie rolę dyżurnej lesbijki. Choć czasem była nią już zmęczona, odbierała telefony od dziennikarzy, komentowała, odpowiadała, tłumaczyła. Bo jak coś jest do zrobienia, to trzeba to zrobić. Została redaktorką naczelną lesbijsko-feministycznego pisma „Furia”, napisała edukacyjną „Małą książeczkę o homofobii” dla nastolatków. Prowadziła grupy terapeutyczne, grała na pianinie, komponowała piosenki dla swojej dziewczyny. A przede wszystkim miała ogromny talent do ludzi. Wydawało się, że na Ankę nie ma mocnych. Niestety, rak okazał się silniejszy. (J.P.)



© WŁODZIMIERZ WASYLUK/REPORTER

Uciezka małymi krokami

Sejmowe wystąpienie Donalda Tuska, nazywane drugim exposé, nie było „wielką mową”, jakiej oczekiwał na przykład prezydent Kwaśniewski. Było bardzo zręcznie skonstruowanym przemówieniem, odwołującym się także do postulatów opozycji, co wytrąciło jej sporo argumentów. Zaskoczenie, że premier wypowiedział się inaczej, niż oczekiwano, widoczne było w komentarzach polityków, jak zwykle do bólu banalnych (nic nie powiedział, żadnych konkretów, tylko obietnice). Tym bardziej podziwiać należy szaleńczo-straceńczą odwagę parapremiera Glińskiego, który już w pięć minut po przemówieniu premiera stanął za specjalnie przygotowaną przez PiS trybunką, oflagowany jak należy, w miejscu, gdzie zwykle odbywają się konferencje prezydenta i premiera, i totalnie Tuska krytykował, dając do zrozumienia, że on wie lepiej, co należy zrobić.

Choć wystąpienie Tuska odnosiło się głównie do gospodarki, bo ona będzie w nadchodzących miesiącach najtrudniejszym frontem, skierowane zostało w swym zasadniczym przesłaniu do świata polskiej polityki. Jego głównym celem było sprowadzenie na ziemię tego odrealnionego bytu z błąkającymi się mario-netkowymi parapremierami i codziennymi parawyborami, czyli sondażami, które opozycja interpretuje jako oczywistą legitymację do przejścia władzy.

Po wtóre, chodziło o uporządkowanie sytuacji we własnej partii, która głosowaniem w sprawie zaostrzenia ustawy o ochronie życia poczętego pograżyła się w nieładzie i sporach. Wreszcie, po trzecie, Donald Tusk musiał uporządkować sytuację w koalicji, gdzie wicepremier Waldemar Pawlak, spętany przedkongresowymi gramami we własnej partii, rozbudowywał swoją pozycję pierwszego „obrotowego” i wybijał

się na porządkową samodzielność (kolejny parapremier?).

Moment, by powiedzieć „sprawdzam”, musiał nadejść. Czy należało jeszcze czekać, do czego skłaniała się część samej PO? Premier Tusk uznał, że to być może ostatnia chwila, aby odwrócić niekorzystne dla jego partii i jego samego trendy. Dla premiera zdecydowanie lepsze było powiedzenie „sprawdzam” z własnej inicjatywy i w wybranym przez siebie momencie niż czekanie na rozliczanie go przez PiS. Wiadomo, że Donald Tusk lubi grać na własnych warunkach.

Wniosek o wotum zaufania był pierwszą próbą wyjścia z politycznego impasu, w jakim niewątpliwie premier się znalazł, czekając z otwarciem sezonu, aż przetoczą się marsze i manifestacje, aż opozycja wyłoży swoje karty czy wręcz wnieście owo konstruktywne wotum nieufności, by policzyć głosy w Sejmie, a nie tylko autokary przywożące ludzi na demonstracje. Tusk musiał pokazać, że nadal jest przywódcą, który może w miarę bezpiecznie prowadzić sprawę kraju.

Po tym, w gruncie rzeczy łatwo wygranym, wotum zaufania (tego popołudnia w Sejmie żadnego większego napięcia nie było) premier – jak gajowy w znanej anegdocie – trochę ośmieszył ganiających po lesie przebranych partyzantów. To nie znaczy jednak, że Tusk odzyskał dawny teren. Bo też, realistycznie patrząc, żadne płomienne mowy czy wizje, których premier nadal się wystrzega, proponując modernizację małymi krokami, już nie odwracają sondażowych trendów, nie uwodzą wyborców. Nawet obietnice, choćby



rocznych urlopów macierzyńskich, nie spowodują, że Platforma i rząd wróć do wysokiej formy sondażowej.

Czy bardzo zwarte głosowanie PO za rządem coś znaczy? Dla pobudzenia czy wręcz odbudowy tej partii niewiele. Rozpad, tak przez wielu oczekiwany, dopóki przywódcą pozostaje Tusk, jest niemożliwy. Frakcje mogą się ścierać, robić sobie na złość, prężyć się w poszczególnych głosowaniach, ale w momencie próby będą razem. Dziś nikt nie odejdzie, nie podejmie się tworzenia nowej partii, bo wie, że to grozi marginalizacją. Co nie znaczy, że Platforma jest obecnie taką samą partią jak rok temu, kiedy wygrywała wybory. Niewątpliwie umocniło się skrzydło konserwatywne i tworzą je obecnie nie tylko jawni stronnicy Jarosława Gowina – także dawni umiarkowani chadecy zdecydowanie przesunęli się na prawo.

Platforma jest więc dziś zdecydowanie bardziej konserwatywna, co oznacza pogrzebanie wielu projektów ważnych dla liberalnego skrzydła i liberalnych wyborców. Po głosowaniu w sprawie zaostrzenia przepisów antyaborcyjnych trudno

sobie wyobrazić na przykład wprowadzenie pod obrady bardziej liberalnego projektu ustawy o in vitro. Może się przecież okazać, że ostatecznie Sejm, przy walnym poparciu Platformy, uchwali przepisy silnie restrykcyjne. A przecież premier obiecywał, że ustawę uchwałą. Ciężar tych niezrealizowanych zapowiedzi będzie przyniatał Tuska coraz bardziej.

Wydawałoby się, że wygrane wotum przywraca jasność reguł politycznych: jest posiadająca stabilną większość koalicja, a więc „projekt Gliński” powinien zostać ostatecznie skasowany. PiS jednak, wbrew wynikowi głosowania, będzie go nadal podtrzymywał jako wizerunkową maskę. To nie było na poważnie – powiedział po wystąpieniu premiera Jarosław Kaczyński. Oczywiście „na poważnie” były puste poselskie ławy PiS, wystąpienie klubowe rozbite na trzy nic nieznaczące głosy, praktycznie nieustanna nieobecność Kaczyńskiego w Sejmie i jego superrzecznik Adam Hofman, mający o wystąpieniu premiera do powiedzenia tyle, że było to „bla, bla, bla”. Jak na największą partię opozycyjną, która ponoć przygotowuje się do rządzenia, nie było tego wiele, ale stosunek do demokratycznego porządku został pokazany wyraźnie. To ta część wizerunku PiS, która nie uległa jeszcze transplantacji. W sumie jednak premier tylko połowicznie osiągnął zamierzone cele. Jak sam powtarzał: wotum zaufania nie oznacza przełamania nieufności.

Prezentacja zamówionego przez POLITYKĘ sondażu o rządach PO i dalsze komentarze – s. 14.

Jan Koza



Polska piękna tylko przez chwilę

Od czterech miesięcy pod Polską granicą znów ustawiają się kolejki Gruzinów, którzy proszą o przyznanie statusu uchodźcy. A właściwie udają, że proszą, bo większość z nich w ogóle nie dociera do obozów dla uchodźców albo bardzo szybko z nich ucieka.

Według unijnych przepisów, Polska jako kraj graniczny UE musi rozpatrzyć każdy taki wniosek. Nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się bezzasadny. Natomiast cudzoziemiec w ciągu dwóch dni powinien samodzielnie dotrzeć do wskazanego ośrodka dla uchodźców. Tyle teoria. W praktyce wygląda to tak, że połowa od razu ucieka do bogatszych krajów UE. A kolejne 30 proc. chwilę później.

– Większość z nich od razu myśli o wyjeździe do innego kraju. Głównie Niemiec, Austrii i Francji. Niektórzy na początku zastanawiają się nad próbą zostania w Polsce. Ale szybko się orientują, że nie są tu gorąco przyjmowani – mówi jedna z osób pracujących z uchodźcami. W ośrodkach zostają tylko ci, którzy nie mają już pieniędzy ani siły na dalszą podróż.

Problem, zwłaszcza z Gruzinami, staje się coraz większy. Z miesiąca na miesiąc Straż Graniczna odbiera coraz więcej wniosków. W styczniu o status uchodźcy ubiegało się 357 Gruzinów, a w sierpniu było ich już 792. W sumie w tym roku 5248 Gruzinów postanowiło zostać uchodźcą na tere-



© MICHAŁ KOŚC/AGENCJA WSCHOD/REPORTER

nie Polski. Szans na przyznanie statusu właściwie nie mają żadnych. W tym roku szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców nie udzielił międzynarodowej ochrony żadnemu Gruzinowi.

Dla Polski, która chce mieć dobre stosunki z Gruzją, sprawa jest podwójnie kłopotliwa. Po pierwsze, psuje nam wizerunek dobrego wujka, a po drugie – sporo kosztuje. Sam koszt deportacji jednej osoby to 1200 zł. A do tego dochodzą jeszcze wydatki na jej pobyt w ośrodku dla uchodź-

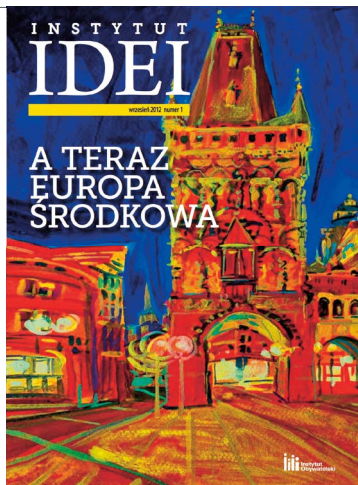
ców. Straż Graniczna próbowała problem rozwiązywać kategorycznie, automatycznie kierując wszystkich Gruzinów do ośrodków zamkniętych, skąd trudno jest uciec. Ale stosowanie takiej procedury jest kłopotliwe wizerunkowo. I wymaga trudnych i szybkich decyzji ze strony innych, zaangażowanych w procedurę urzędów. Na razie sytuację postanowiono rozwiązać w najskuteczniejszy z możliwych sposobów, czyli nie podejmując żadnych wiążących decyzji. (JUL)

Państwo płaci?

Do uczniów szkół podstawowych z inicjatywy Platformy Obywatelskiej trafi poradnik „Ekonomia jest prosta”. 25-stronicowa książeczka wydana w nakładzie 10 tys. sztuk jest odpowiedzią na aferę Amber Gold. – Ostatnie wydarzenia związane z Amber Gold oraz niski poziom wiedzy prawnej Polaków wskazują, jak ważnym elementem jest edukacja obywatelska – mówi Magdalena Heczko z Instytutu Obywatelskiego, think tanku PO, który wydał książeczkę. W najbliższym czasie do druku trafi też pozycja edukująca gimnazjalistów. Dzieci z podstawówki dowiedzą się, co to jest barter, karty debetowe i płatnicze. Mają się też nauczyć, że „oszczędzanie to planowanie na przyszłość, dzięki któremu możemy mieć pieniądze nawet wtedy, kiedy ich nie otrzymujemy”. Są też sposoby na planowanie domowego budżetu oraz rady, co robić, gdy pieniędzy nam zabraknie: „w ostateczności możemy też rozważyć zaciągnięcie pożyczki”. Jako najbezpieczniejszą formę oszczędzania IO poleca pożyczanie pieniędzy bankowi.

Są też wskazówki, jak odróżnić bank od parabanku („Trzeba sprawdzić, czy w nazwie ma słowo bank, a dla pewności warto zajrzeć do spisu banków w Internecie”).

Na podsumowanie wiadomości na końcu poradnika zamieszczono krzyżówkę. Trochę zdziwiła nas odpowiedź na pytanie: „buduje



© MIP

drogi, płaci strażakom za ich pracę i zajmuje się edukacją” – okazuje się, że poprawna odpowiedź to „państwo”. Wydaje się, że Instytut Obywatelski, zatroskany o edukowanie obywateli, nie powinien zapominać o tym, że na budżet państwa zrzucają się obywatele.

Ten sam Instytut Obywatelski zaczyna wydawać kwartalnik „Instytut Idei”, który stawia sobie za cel „inspirowanie i pobudzanie do działań, zarówno polityków, jak i obywateli” – pisze redakcja w pierwszym numerze poświęconym w całości Europie Środkowej. Pismo ma nie zawierać treści strictly politycznych i ideologicznych. Jarosławowi Makowskiemu, szefowi IO i redaktorowi naczelnemu kwartalnika, udało się namówić do współpracy znanych autorów, m.in. czeskiego publicystę Martina Simeczkę, ekonomistę Ryszarda Petru czy dziennikarza „The Economist” Edwarda Lucasa. W numerze dominują wywiady ze znanymi europejskimi intelektualistami: Tomasem Venclovą, Guyem Sormanem oraz Ivanem Krastevem. Magazyn ukazywać się będzie w nakładzie 3 tys. egzemplarzy. Jest bezpłatny, w formie drukowanej rozsyłany do wybranych odbiorców (m.in. bibliotek i instytucji naukowych). W formacie PDF dostępny jest na stronie internetowej Instytutu Obywatelskiego. (DAB., GR)



PAKIET OPLA NA ZIMĘ

**KUP TERAZ, BY NIE ZOSTAĆ
NA LODZIE.**

Corsa i Astra gotowe do zimy.

Opel Corsa i Opel Astra z PAKIETEM ZIMOWYM

- KOŁA ZIMOWE ZA 499 ZŁ lub UBEZPIECZENIE ZA 1,99%
- OPEL KREDYT 2,99%
- ATRAKCYJNE RABATY

Sprawdź też ofertę na inne modele.

www.opel.pl

Opel Kredyt

Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Corsa 1.2 – 5,1 l/100 km, CO₂ – 119–121 g/km; Astra 1.4 – 6,3 l/100 km, CO₂ – 147 g/km (wg dyrektywy 80/1268/ECC, 2004/3/EC, cykl mieszany). Kredyt 2,99% - reprezentatywny przykład dla nowego modelu; cena pojazdu 47 139 zł; wysokość wpłaty własnej wynosi 0 zł; czas obowiązywania umowy 24 miesiące; całkowita kwota kredytu: 50 416 zł; zmienna stopa oprocentowania kredytu: 2,99%; całkowity koszt kredytu: 8 633 zł (obejmuje: składkę ubezpieczenia komunikacyjnego 1 886 zł, prowizję 756 zł; koszt odsetek 1 585 zł; przystąpienie do grupowego ubezpieczenia na życie 2 521 zł); RRSO wynosi 18,51%; całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta: 59 049 zł; kwota miesięcznej raty: 2 167 zł. Samochody widoczne na zdjęciu mogą zawierać wyposażenie dostępne za dopłatą. Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu dostępne są pod adresem internetowym www.opel.pl



Wir leben Autos.

Czy ktoś mnie jeszcze lubi?

